

List otwarty kosmonautów radzieckich

W czwartek w Moskwie został ogłoszony list otwarty kosmonautów radzieckich, w którym zegnają się oni ze swymi tragicznie zmarłymi kolegami, Georgijem Dobrowolskim, Władysławem Wołkowem i Wikto-rem Pacajewem.

W tym bolesnym dniu — pisał m. in. kosmonauta — myślimy o tym, aby z godnością kontynuować dzieło, zapoczątkowane przez Jurija Gagarina. Zdajemy sobie sprawę z tego, że nasza droga jest trudna i ciernista, lecz nigdy nie wątpiliśmy w słuszność naszego wyboru i zawsze jesteśmy gotowi do każdego, choćby najtrudniejszego lotu w kosmos. Jesteśmy głęboko przekonani, że to, co się zdarzyło ostatnio nie może zahamować dalszego rozwoju badań kosmicznych, nie wstrzyma człowieka, dążącego do odkrycia tajemnic kosmosu i wszechświata.

Komitet Centralny KPZR, rząd radziecki i naród mogą być przekonane, że każdy z nas — i ten, kto był już w kosmosie i ten, kto dopiero po raz pierwszy wzniesie się na orbitę wokół Ziemi, uczyni wszystko, aby przysporzyć nowej chwały swej ojczyźnie.



Na zdjęciu: L. Breżniew składa kondolencje rodzinom kosmonautów. Za nim W. Tierszkowa-Nikolaiewa, A. Kosygin i K. Mazurów. Z prawej A. Kirilenko, CAF — PI — telefoto

24 godziny

PARYŻ — Występując w piątek przed komisją spraw zagranicznych Zgromadzenia Narodowego francuski minister spraw zagranicznych Maurice Schumann określił ostatni siedmiodniowy program pokojowy Tymczasowego Rządu Rewolucyjnego Republiki Wietnamu Południowego jako nowy i ważny krok w kierunku pokojowego rozwiązania problemu wietnamskiego.

KOPENHAGA — Duńskie pismo „Ekstrabladet” w obszernym artykule demaskuje atakujące marynarki ambasady amerykańskiej w Kopenhadze, Gustava Adolfa Janssena jako zbrodniarza wojennego. Janssen był dowódcą okrętu podwodnego w marynarce hitlerowskiej, który zatopił wiele okrętów pasażerskich, powodując śmierć dziesiątków tysięcy ludzi w tym 1899 obywateli duńskich.

BONN — W Berlinie zachodnim ma się odbyć kolejna „demonstracja europejska”. Jak zakomunikowano oficjalnie, w dniach od 7 do 9 lipca obradować tu mają cztery komisje rady europejskiej mającej swą siedzibę w Strasburgu.

BERLIN — Mimo rozwoju telewizji, wielu kibiców nadal marzy o nocy z siedziskiem najwyższych sportowych osią-

Ludzie dobrej woli spieszą z pomocą pogotowiu

„Przygoda” karetki łódzkiego pogotowia, o której informowaliśmy wczoraj, spotkała się z żywym oddźwiękiem ze strony społeczeństwa Łodzi. Wzorem rano zameldowali się w naszej redakcji przedstawiciele łódzkiego „Orbitu”. Ponieważ w posiadaniu przedsiębiorstwa jest obecnie dość trudny w kraju do nabycia komplet sztywnej specjalnego szkła drobnostukowego, postanowili niezwłocznie przekazać go do dyspozycji pogotowia. Wkrótce potem do dyrektora łódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego zgłosili się przedstawiciele ZPB im. J. Marchlewskiego w Łodzi. Zadeklarowali chęć wyremontowania karetki reanimacyjnej własnymi siłami załogi ZPB. W ten sposób karetka już niedługo, dzięki ofiarnej pomocy łodzian będzie mogła podjąć opiekę nad życiem mieszkańców. (er)

A

Cena 50 gr

Łódź, sobota 3 lipca 1971 r.

Rok XXVII

Nr 136 (7128)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Z powagą i w uroczystej ciszy Moskwa pożegnała bohaterów synów narodu radzieckiego

Prochy G. Dobrowolskiego W. Wołkowa i W. Pacajewa złożono w kremłowskim murze

Prochy bohaterów członków pierwszej w dziejach orbitalnej stacji naukowej: Georgija Dobrowolskiego, Władysława Wołkowa i Wiktoru Pacajewa spoczęły w piątek w niszy muru kremłowskiego na Placu Czerwonym.

Ci, którzy otworzyli nową kartę w historii podboju kosmosu, spoczywają obok Kolumba kosmosu — Gagarina i pierwszego pilota statku „Sojuz” — Komarowa, obok najwybitniejszych ludzi państwa radzieckiego.

Pożegnali ich mieszkańcy pograżonej w żalobie i bólu stolicy Związku Radzieckiego. Dzięki transmisji telewizyjnej w uroczystościach pogrzebowych uczestniczyli miliony ludzi w Związku Radzieckim i na całym świecie. Uczestniczyliśmy w tej ostatniej ich drodze ziemskiej my wszyscy, którzy przez 24 dni z podziwem i zaufaniem śledziliśmy ich pracę i życie na orbicie okołozemskiej, oglądaliśmy ich kosmiczny dom, podziwialiśmy męstwo, odwagę, wytrwałość, dzielność tych ludzi, w których jakby skoncentrowało się wszystko, co najcenniejsze w ludziach epoki kosmicznej.

Dziękuję w godzinach pogrzebu ruchliwa, zwłoka, zmienna Moskwa, gdy przez jej ulice z Placu Komuny na Plac Czerwony przechodził kondukt żałobny, gdy w sercu miasta — przed Mauzoleum Lenina —

odbywał się żałobny wiec. Na chodnikach wzdłuż trasy konduktu tysiące ludzi w bolesnej ciszy. Cicho było w całym rozległym mieście. Plac Czerwony w Moskwie — godz. 13.45 czasu miejscowego. Rzesze ludzi, zniechęconie, w bolesnym oczekiwaniu na moment pożegnania z bohaterami kosmosu. Nad głowami zgromadzonych — przepasane krepą portrety Georgija Dobrowolskiego, Władysława Wołkowa, Wiktoru Pacajewa. W głębi — zastygłe w bezruchu kompanie honorowe Armii Radzieckiej z pocztami sztandarowymi.

Nie ma dekoracji. Tylko, jak zwykle, nad kopułą gmachu Rady Najwyższej ZSRR powiewa czerwona flaga ze złotymi emblematami Kraju Rad — gwiazda z sierpem i młotem. Przed Mauzoleum Lenina trzy okryte czerwonym tkaniną i kł-

Życzmy piątek i indeksów

Egzaminy wstępne rozpoczęte...

Wczoraj w Łodzi — szczególnie na ulicy Narutowicza i Al. Politechniki — gdzie mają swoje siedziby dwie największe łódzkie uczelnie: Uniwersytet i Politechnika, już od wczesnych godzin rannych panował niebawm ruch. Setki dziewcząt i chłopców — indywidualnie i grupami spieszyły na egzamin wstępny — kolejną po maturze wielką próbę życia.

Godzina 7.30. Jesteśmy w Bibliotece Uniwersyteckiej przy ul. Matejki, gdzie do egzaminu pisemnego z historii przystąpił przysięł prawnicy. Bedzie ich 303. W hallu atmosfera napięcia i zdenerwowania. Wszyscy biegną i szukają swoich sal. Wszystkich nurtuje jedno pytanie: jakie będą tematy?? Wreszcie kandydaci zajmują miejsca. Punktualnie o godz. 9 rozpocznie się egzamin. Tymczasem przedkłada Wydział Prawa i Administracji doc. dr hab. Natalia Gail i członkowie Wydziałowej Komisji Egzaminacyjnej — doc. dr hab. Jan Waszczyński, informują nas o zbliżającym się egzaminie. — Kandydaci z dwóch wariantów obejmujących stary i nowy program wybiorą



Już za niecałą godzinę będą znać odpowiedzi na nurtujące ich pytanie — jakie będą tematy z historii?

jedno zagadnienie. Wybrany wariant obowiązujący ich także będzie podczas egzaminu ustnego. I już zaczyna się egzamin. W salach biblioteki cisza i skupienie. A przed gmachem jak zwykle tłum werników kibiców, z których większość będzie czekała tu aż do godz. 13, do momentu zakończenia egzaminu. Godz. 12.30. Jesteśmy na PL. Tu w kilku autach trwa batalia o indeksy m. in. na Wydział Mechaniczny, gdzie o przyjęcie na 325 miejsc ubiega się 400 kandydatów. Prorektor PL doc. dr hab. Sylwester Zawadzki informuje nas, że właśnie w tej chwili kandydaci kończą już rozwiązywanie trzech zadań z matematyki, też wybranych według starego albo nowego programu.

Dziś kandydaci na I rok studiów UL i PL przystępują do egzaminów z języka obcego. Wszystkim im życzymy powodzenia... (sbk)

Foto — L. Olejniczak

Decyzja Prezydium Rządu

Dodatkowe środki na wypoczynek dla dzieci

Choć rozpoczęły się już wakacje i trwają pierwsze turnusy kolonijne, organizatorzy wypoczynku letniego dzieci i młodzieży nie spoczęli na laurach. Powołana mobilizacja w tegorocznej akcji letniej trwa. Chodzi o realizację i przekroczenie ambitnego zamierzenia — objęcia 3,5 mln dziewcząt i chłopców wypoczynkiem zorganizowanym. Po liście Sekretariatu KC PZPR w tej sprawie wypowiedziało się Prezydium Rządu, podejmując decyzję dotyczącą rozszerzenia form wypoczynku wakacyjnego oraz dalszej poprawy warunków bytowych w placówkach wypoczynku dla dzieci i młodzieży szkolnej.

Adresatami tej decyzji, podjętej w porozumieniu z CRZZ, są prezydium rad narodowych, dyrekcje zakładów pracy i centralne organizacje spółdzielcze, a więc główni dysponenti środków finansowych przeznaczonych na akcję letnią. Zalecono prezydium rad, które jeszcze nie rozdzieliły nadwyżek budżetowych, aby w projektach uchwał przedkładać o becnym radom narodowym w tej sprawie uwzględnić potrzeby dofinansowania wczasów dla dzieci i młodzieży, i to niezależnie od tego, kto jest ich organizatorem. Dyrekcjom zakładów pracy oraz organizacjom spółdzielczym również zalecono zwiększenie części funduszy socjalnych, przeznaczonych na cele wypoczynku wakacyjnego.

Jak mają być wykorzystane dodatkowe środki finansowe? Przede wszystkim chodzi o uruchomienie ponadplanowych miejsc wypoczynku, a zwłaszcza w takich jego formach jak kolonie zdrowotne, obozy młodzieżowe, półkolonie oraz wczasowiska, w tym dla dzieci wiejskich. Środki te posłużą częściowemu sfinansowaniu kosztów tzw. małych form wczasów w miejscu zamieszkania,

organizowanych siłami społecznymi. Mają też zapewnić poprawę warunków wypoczynku dzieci w placówkach wakacyjnych.

Wreszcie jeszcze jedna możliwość spożytkowania tych środków, niezwykle istotna społecznie — zakup ekwipunku kolonijnego dla dzieci z rodzin znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej. Warto podkreślić, że wiele rad założeń w tym zakresie taką akcją pomocy pozwalającą skorzystać z wypoczynku wielu dzieciom z rodzin skromnie sytuowanych, dla których koszt odpowiedniego wyekwipowania dziecka są zbyt wysokie.

Dodatkowe środki pozwolą też zlagodzić dotkliwy brak kadry wychowawców na wczasach dla dzieci i młodzieży, upoważniono bowiem organizatorów do odpowiedniego zwiększenia funduszu płac w tych placówkach. Temu celowi służy też upoważnienie kierowników zakładów do udzielania płatnych urlopów (na czas jednego turnusu) instruktorom ZHP i działaczom TPD pełniącym społecznie funkcje kierowników lub wychowawców w placówkach prowadzonych przez te organizacje.

320 samochodów dziennie opuszcza FSO Żerań

W czerwcu br., po raz pierwszy w swej historii FSO na Żeraniu wyprodukowała w ciągu miesiąca ponad 8 tys. samochodów osobowych oraz 6 tys. silników do samochodów „Polski Fiat”. Plan produkcji globalnej pierwszego polskiego samochodu został wykonany przez zakład w 100 proc. Wyprodukowano łącznie przeszło 428 tys. samochodów osobowych. W pełni zrealizowane zostały również dostawy kooperacyjne kompletnych elementów i zespołów „Polskiego Fiata” do Jugosławii, z których fabryka „Crvena Zastava” montuje samochody pod nazwą „125-PZ”. Nastąpił dalszy wzrost ekspor-

tu „Polskich Fiatów”, których odbiorcami są: Belgia, Dania, Finlandia, Liban, Egipt, Libia i Grecja, a wśród krajów socjalistycznych — NRD i Węgry.

Przedstawiamy jutrzejszą „Panoramę”

PRZEDSTAWIAMY JUTRZEJSZĄ „PANORAMĘ” (W ZMIENIONEJ SZCIE GRAFICZNEJ, BOGATO ILUSTROWANĄ).

JOZEF POTEGA publikuje reportaż (ze zdjęciami) o pożarze w czechowskiej rafinerii.

MAREK REGEL, nasz specjalny wysłannik do Ameryki Południowej, opisuje święte miasto Inków — Pachacamac.

„PANORAMA TYGODNIA”, czyli wszystko o najważniejszych i najdziwniejszych wydarzeniach w ciągu ostatnich siedmiu dni. Nowa rubryka w naszym dodatku!

„UCZ SIĘ, GOSPODARSTWO” — to artykuł pobra WACŁAW KASPRZAK na bardzo aktualny temat. Autorka odpowiada jednocześnie na pytanie: — czy istnieje czarna giełda pomocy domowych?

EWA DOBROWOLSKA odświeża tajemnice nauki pozostającej w służbie boskiej Teodii, a JERZY SOKOŁOWSKI pisze o autostradach.

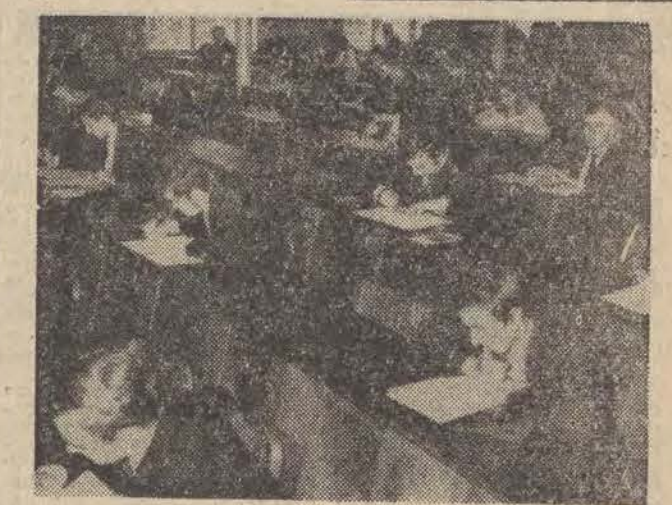
POZA TYM W NUMERZE: „Parada Gwiazd” (fotografii Andrzeja Józwickiego o festiwalu polskim), humor, ciekawostki, „Jedrzejskie odmiany czasu” (Marek Krajczewski przedstawia swoją relację ze zwiedzania muzeum zegarów im. Przypkowski) oraz wiele innych atrakcji.

JUŻ JUTRO RANO NOWA „PANORAMA” (W ZMIENIONEJ SZCIE GRAFICZNEJ) W KIOSKACH „RUCHU”.

Ćwiczenia sztabów armii państw — uczestników Układu Warszawskiego

Zgodnie z planem zjednoczonego dowództwa, od 24 czerwca do 2 lipca na terytorium Czechosłowacji i NRD przeprowadzono ćwiczenia sztabów operacyjnych wojsk lądowych, lotnictwa i wojsk obrony przeciwlotniczej państw uczestników Układu Warszawskiego. W ćwiczeniach uczestniczyli: sztab zjednoczonych sił zbrojnych oraz operacyjne sztaby Czechosłowackiej Armii Ludowej, Narodowej Armii Ludowej NRD i Armii Radzieckiej. Ćwiczeniami kierował dowód-

ca zjednoczonych sił zbrojnych państw uczestników Układu Warszawskiego marszałek ZSRR — Iwan Jakubowski. W toku ćwiczeń rozwiązywano problemy prowadzenia działań bojowych wspólnym wysiłkiem wszystkich rodzajów sił zbrojnych. Ćwiczenia przyczyły się do dalszej koordynacji działalności sztabów operacyjnych, udoskonalenia metod współdziałania między wojskami sojusznymi i umocnienia braterstwa broni broni armii.



Kandydaci na Wydział Mechaniczny PL w skupieniu i powadze przystępują do trzeciego zadania z matematyki.

Wielka polityka na pokładzie małej „Lorelei”

(Korespondencja z Bonn)

Dialog, w czasie którego wiele pytań pozostanie bez odpowiedzi — taką opinię wyraził kilka dni przed kolejnym spotkaniem Pompidou — Brandt tygodnik „Die Zeit”.

Podczas styczniowej wizyty Brandta w Paryżu głównym tematem rozmów była gospodarka i walutowa unia Europy zachodniej. Katalog spraw, wokół których gospodarz lipcowego spotkania kanclerz Brandt zamierza rozwinąć dyskusję, jest obszerniejszy i obejmuje szerszy wachlarz tematów niż styczniowy. Rozmowy rozpoczynające się w najbliższym poniedziałku toczyć się będą na pokładzie małego statku „Lorelei” płynącego Renem. W czasie spotkania prezydent Francji będzie obchodził 60-lecie urodzin.

Otwarcie przed Anglią drzwi do EWG stawia na porządku rozmów kwestię przyjęcia do Wspólnego Rynku Irlandii, Danii i Norwegii, przy czym kanclerz Brandt przedyskutować zamierza z prezydentem Francji przede wszystkim trudności związane z przyjęciem Norwegii.

Komentatorzy zachodniomocni zgodnie podkreślają, że kanclerz Brandt zamierza przedłożyć prezydentowi Pompidou projekt utworzenia wzorowanej na bönkskiej radzie landów (Bundesratu) europejskiej Rady Ministrów jako instytucji integrującej politycznie kraje wspólnoty europejskiej.

Ten projekt, uzupełniony deklaracją, że NRF jest gotowa zwiększyć swój udział w pracach nad unią walutową zachodniej Europy i integracją gospodarczą, wskazuje na to, że Bonn w dalszym ciągu występuje w roli siły motorycznej wspólnego rynku.

Gospodarze spotkania, Brandt, Scheel i minister obrony Schmidt dążyć będą w czasie lipcowego spotkania nad Renem do znalezienia wspólnej platformy przy określaniu warunków dla zwolnienia europejskiej konferencji bezpieczeństwa, polityki wschodniej i obustronnej redukcji sił zbrojnych w Europie. W rozmowach przeważa się także sprawy związane z uregulowaniem problemu Berlina zach.

Z. SAWICKI

Pogrzeb kosmonautów

(Dokończenie ze str. 1)

rem katastrofki. Kiedy z Wieży Spaskiej Kremla rozległ się uderzenia zegara i dźwięki kurantów, obwieszczała godz. 14, spoczęły na nich urny z prochami kosmonautów. Przed chwilą przywieziono je na lawetach dział, ciągniętych przez wozy bojowe, w konduktach, który poprzedzany ogromną kolumną delegacji z wielkimi przemierzył stolicę ZSRR.

Rozpoczęła się wieść żałobna. Tych, których otworzyły ludzkie ściany nowe szlaki w przestrzeni pozaziemskiej, żegnają przywódcy Związku Radzieckiego, najwybitniejsi ludzie nauki, ich towarzysze-kosmonauci, przedstawiciele klasy robotniczej, wszystkich środowisk.

W uroczystości uczestniczą członkowie korpusu dyplomatycznego, a wśród nich ambasady PRL w ZSRR. Żegnają swych radzieckich towarzyszy z kosmosu astronauta amerykański Thomas Stafford, który przybył specjalnie do Moskwy.

Po przemówieniach żałobnych przy dźwiękach marsza żałobnego kondukt podoła ku murowi Kremleskiemu. Urny z prochami kosmonautów zostają złożone w nisze.

Nad miastem rozlega się trzykrotny salut artyleryjski oraz hymn ZSRR.

Następuje defilada kompanii honorowych. Żołnierze oddają honory wojskowe poległym zdobywcom kosmosu.

I jeszcze długo po zakończeniu ceremonii dziesiątki tysięcy moskwiaków i mieszkańców różnych części ZSRR, którzy

Nasz komentarz

Niektórzy uważają, że dowcipy polityczne są najlepszym miernikiem sytuacji ekonomicznej i nastrojów w kraju. Im dowcipy są słabsze, tym jest lepiej. A propos dowcipów, przypomina mi się powiedzenie o statystyku, który utonął w jeziorze o przeciętnej głębokości 0,5 metra. Pomijając znany przykład, że utopił się można już w tyżce wody, dowcip ten kojarzy mi się z niektórymi aspektami przedłożonej na ostatnim Plenum KD PZPR — Śródmieście oceny kadry kierowniczej przedsiębiorstw zakładów pracy.

Z ogólnej liczby 521 kierowniczych stanowisk oceną tą objęto 146 osób wykazując iż tylko w stosunku do 10 proc. można mieć jakiegokolwiek zastrzeżenia, zaś zastrzeżenia bardziej zasadnicze i zdecydowane w stosunku do 8 proc. ocenianej kadry. Wyniki analizy i oceny pozwalają stwierdzić — jak zaznaczono w przedłożonym na Plenum raporcie — że w badanych przedsiębiorstwach działnicy Łódź-Śródmieście wartości politycznej i zawodowej kadry kierowniczej jest w zasadzie zadowalająca i zabezpiecza wymogi stawiane jej przez partię. I że na podstawie analizy i oceny przeprowadzonej w 41 przedsiębiorstwach można oprócz stwierdzenia, że stan kadry kierowniczej w pozostałych, nie badanych przedsiębiorstwach, kształtuje się w sposób zbliżony.

I to właśnie końcowe, w bogatym i skrupulatnie opracowanym przez komisję materiale sprawozdawczym, stwierdzenie wydało mi się nieco zastanawiające. Nie odnośnie zaleceń samej instancji, która podkreśliła, iż

Zmiana przepisów o wstępnym stażu pracy

Posiedzenie Prezydium Rządu

2 bm. odbyło się posiedzenie Prezydium Rządu, na którym rozpatrzone zostały sprawy związane z wprowadzeniem przepisów o wstępnym stażu pracy.

Rozpatrzone także uchwały w sprawie kompleksowego wykończenia w latach 1971-1973 popiołów lotnych z elektrowni i elektrociepłowni.

Prezydium Rządu również zmieniło w uchwale nr 314 Rady Ministrów z 8 sierpnia 1961 r. w sprawie kooperacji przemysłowej. Wprowadzone uzupełnienia zmierzają do lepszego uregulowania szeregu problemów kooperacji, zwiększenia odpowiedzialności jednostek gospodarczych realizujących zamówienia kooperacyjne, przewidują także opracowanie i wdrażanie branżowych metod programowania i bilansowania produkcji kooperacyjnej oraz ustalają zasady, w myśl których uprawnieni do dokonywania zakupów z importu niezbędnych do wykonania zadań produkcji kooperacyjnej są tylko kooperanci czynni tj. producenci.

Mając na uwadze stworzenie jak najlepszych warunków dla bezinwestycyjnego wzrostu produkcji masowych materiałów budowlanych i zwiększenia aktywności załóg w tym procesie Prezydium Rządu rozpatrzyło uchwałę w sprawie wprowadzenia systemu zarządzania i zachęty materialnych w niektórych przedsiębiorstwach przemysłu materiałów budowlanych.

Prezydium Rządu rozpatrzyło także akty prawne dotyczące

przekazania przez prezydium rad narodowych młynów gospodarczych na własność spółdzielniom CRS „Samopomoc Chłopska”.

Prezydium Rządu rozpatrzyło ponadto uchwałę w sprawie wstępnego stażu pracy absolwentów szkół. Intencją uchwały jest — zgodnie z postulacjami szerokiego kręgu opinii społecznej i ustawami Biura Politycznego KC PZPR — skrócenie okresu wstępnego stażu pracy oraz stworzenie lepszych warunków adaptacji zawodowej i społecznej absolwentów szkół zasadniczych, średnich i wyższych.

Postanowienia uchwały wprowadzają istotne zmiany w dotychczasowych przepisach i ustalają między innymi:

— skrócenie czasu wstępnego stażu pracy,

— zwolnienie niektórych kategorii absolwentów od obowiązku odbycia wstępnego stażu pracy,

— zniesienie obowiązku poddawania stażystów komisyjnym egzaminom po zakończeniu stażu,

— wprowadzenie odpowiedzialności zakładów pracy za organizację i przebieg stażu oraz upoważnienie kierowników tych zakładów do skracania lub przedłużania czasu trwania stażu, w zależności od osiągnięć przez absolwenta stopnia zaawansowania umiejętności zawodowych,

— nowe zasady wynagradzania i zaszeregowania stażystów, zarówno na stanowiskach robotniczych, jak i na stanowiskach pracowników umysłowych.

wydała się celowe przeprowadzenie analizy i oceny kierowniczej kadry również i w dalszych instytucjach i przedsiębiorstwach, lecz ze względu na pokutującą u nas i chyba jeszcze nie we wszystkich wytworzoną atmosferę samopuszkania, bazującą na owych wszystkich optymistycznych wnioskach wyciąganych na zasadzie średniej-globalnej z przeprowadzanych różnego typu badań i analiz.

Dyrektorzy w świetle ocen

Bo również i tutaj, w przedstawionym na plenum materiale opartym o ocenę kierowniczej kadry, dokonana przez specjalne komisje oraz aktywny polityczny przedsiębiorstw według ustalonych podstawowych kryteriów (postawa i zaangażowanie polityczne, walory osobiste kierownika jako organizatora, zwierzchnika i współtowarzysza pracy oraz kwalifikacje i walory zawodowe) nie brak było przykładów wskazujących na zjawiska szczególnie groźne i alarmujące, na nieprawidłowości w uprawianiu dotychczas polityce kadrowej. I choć zjawiska te dotyczą niedużej, bo zaledwie kilkusetosobowej grupy ocenianych

O Łodzi znów zapomniano?

Kuszetką na urlop... ale dopiero zimowy

Równocześnie z wejściem w życie nowego rozkładu jazdy, wprowadzono do eksploatacji nowe wagony — kuszetki produkcji H. Cegielskiego. Do tej pory wagonów tych jest jeszcze niewiele, bo zaledwie 13. Jednak do końca roku „Wars” ma otrzymać dalszych 60. W pierwszej kolejności kuszetki wprowadzono do ruchu między-narodowego.

O tym, że wagony te są udane, estetyczne i funkcjonalne, dane było przekonać się dzień-niedziennie na konferencji „Wars” połączonej z dokładnymi „ogólnymi” kuszetki.

Jej wnętrza składa się z 9 przedziałów 2 klasy z 8 miejscami do siedzenia lub 6 do leżenia. W wagonie znajdują się 5 umywalk i 3 toalety. Pasażer wykupujący miejsce leżące otrzymuje prześcieradło, poduszkę i 1 koc. Do bardzo estetycznych wnętrza przedziałów można mieć tylko jedno zastrzeżenie — kanapy wykładane są skórą, która, jak wiadomo, przy dłuższym siedzeniu nie jest najwygodniejsza. Wagony będą jednak produkowane w dwu wersjach, przy czym w drugiej wersji siedzenia wykładane będą tkaniną.

Dopiero w okresie zimy znaczenie więcej kuszetek kursowych będzie na liniach krajowych. Miejsce do leżenia w wagonie 2 klasy (koszt — 50 zł) będzie można wykupić wyjeżdżając w zimie z Warszawy do Zakopanego, Krynicy, Zagorza,

Bielska Białej, Jeleniej Góry oraz z Lublina do Jeleniej Góry, z Gdyni do Katowic, Krakowa i Zakopanego. Podróżujący kuszetkami mogą kupić w małym butelce gorącą kawę, herbatę, zimne napoje, słodycze i papierosy, a więc to co w wagonie sypialnym. Różnica między kuszetką a wagonem sypialnym sprowadza się w zasadzie do tego, że w kuszetkach nie ma podziału na przedziały damskie i męskie.

Po obejrzeniu nowych pięknych wagonów można wyrazić tylko żal, że na najbliższy urlop leżni nie będzie można pojechać jeszcze wygodną kuszetką.

KRONIKA WYPADKÓW

◆ Wczoraj w Łodzi przy zbiegu Rzgowskiej i Zarzewskiej jadący motorowerem mężczyzna potrącił na przejściu dla pieszych Teresę Sz. (Poznańska 42). Ranną przewieziono do szpitala.

◆ Na skrzyżowaniu Al. Kosciuszki i ul. Zamenhofa kierowca „Wartburga” 4446 IB na jeździe na Zygmunta K. (Zbiroczka 11). Poszkodowany doznał złamania nogi.

◆ Na ul. Drebnowskiej przy Leniwej kierowca „Syrany” 1703 IB spowodował zdarzenie z motocyklem. Kierowca motocykla Włodzimierz N. lat 18 (Wielkopolanka 52) doznał złamania nogi, a jego pasażer Jerzy B. (Ossowskiego 4) złamał obu nogi. Pojazdy zostały uszkodzone.

◆ W Bełchatowie Maria S. lat 54 jadąc rowerem spowodowała zdarzenie z samochodem. Kobieta doznała ciężkich obrażeń.

◆ W Wadliwie pow. Bełchatów Eugeniusz I. jadąc samochodem z nadmierną szybkością wpadł do rowu potrącając jadącą rowerem Jadwigę K. Oboje przebywają w szpitalu.

◆ W Kompolnie pow. Łowicz Stanisław P. jadąc „Fiatem” uderzył w samochód ciężarowy. Pasażerka „Fiatu” Maria P. przewieziona została do szpitala.

◆ W Cegielni w Chechle śmiertelnemu porażeniu prądem uległ 19-letni Michał K. (kl)

POGODA

Dziś w Łodzi zachmurzenie umiarkowane, w nocy stopniowo wrażliwe aż do wystąpienia opadów. Temperatura ok. 17 st. C. Wiatry umiarkowane z kierunków północno-zachodnich. Jutro możliwe opady.

Słońce zajdzie dziś o 20.05, a jutro wejdzie o 3.28. Imieniny Anatola i Jacka.

★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT

Piłkarze Włókniarza (Pab.) przyjęci w KW PZPR

Wczoraj kierownictwo Komitetu Wojewódzkiego PZPR przyjęło drużynę piłkarską pabianickiego Włókniarza, która w tym sezonie wywalczyła awans do II ligi. W spotkaniu uczestniczyli sekretarze KW PZPR F. Kociemski i L. Tomaszewski, wiceprez. PRN M. Augustyniak, kier. Wydz. Prop. KW A. Kusiak, przew. WKKFIT L. Bryszewski oraz kierownictwo klubu z prezesem dyr. J. Mileczkiem, zawodnikami.

Piłkarze Włókniarza wywalczyli awans w roku jubileuszowym 35-lecia istnienia klubu. Klimat stworzony przez władze partyjne i administracyjne woj. łódzkiego, rzetelną pracę działaczy, trenerów i zawodników, przyczyniły się do tego sukcesu, co podkreślano w czasie spotkania.

Zwrócono także uwagę na fakt, że piłkarze Włókniarza oprócz dobrych rezultatów na boisku, odnoszą także sukcesy w swojej pracy zawodowej. I tak np. bramkarz S. SZALECKI jest znakomitym ślusarzem precyzyjnym, W. RAJNCHOLD pracownikiem rytmów, J. NOWAK — inżynierem. Zawodnicy ci mogą być przykładem dla swoich młodszych kolegów.

Sekretarz KW L. Tomaszewski serdecznie pogratulował piłkarzom awansu i życzył jak najlepszych rezultatów w II lidze. Zapewnił także o dalszej pomocy i opiece ze strony władz partyjnych i administracyjnych województwa. (ms)

W poniedziałek zawarczą motocykle

Zużłowy łódzkiej „Gwardii” mają za sobą trzy wygrane mecze ligowe. Jest to niewątpliwie sukces, którego się nie bardzo spodziewaliśmy.

W nadchodzącym poniedziałek o godz. 18 na torze stadionu „Orla” rozegrany zostanie kolejny mecz ligowy między „Gwardią”, a silnym zespołem „Włókniarza” z Częstochowy.

W drużynie naszych gości wystąpią: Jastrzebski, Czerny, Cieślak, Jurczyński, Golebiowski, Gosczyński i Rurara, a w barwach „Gwardii” walczycy będą: Mirowski, Gortat, Golefit, Sumiński, Kościelak, Swiata i Pakulski.

Najciekawiej zapowiadają się starty z udziałem: Jastrzebskiego, Cieślaka, Golebiowskiego, Mirowskiego, Golefit, Gortata i Rurara. Program przewiduje 13 biegów.

Po tym meczu nastąpi przerwa w spotkaniach ligowych. W połowie sierpnia w Łodzi odbędzie się czwórmecz między reprezentantami: Gniezna, Częstochowy, Rzeszowa i Łodzi. Będzie to czwórmecz o klubowy Puchar Polski. Każda drużyna składająca się będzie z 4 zawodników.

Od 1 lipca funkcję trenera piłkarskiego chorowskiego „Ruchu” pełni Czechosłowak „Michał Vican. W ostatnich czterech latach prowadził pierwszoligowy zespół Slovana z Bratysławy.

Za miesiąc I liga

„Pustynia” na łódzkich stadionach

W żadnym chyba mieście w Polsce kluby tak nie „dają” o kibiców, jak w Łodzi. To smutne stwierdzenie powstało w efekcie wieloletnich obserwacji, przeprowadzanych na stadionach całego kraju. I tak na Śląsku w czasie meczu o mistrzostwo I czy II ligi można w kilkunastu stołkach nabyć gorące parówki, flaki czy bigos. Na kibiców — kibiców czekających z napojami chłodzącymi, a w specjalnych punktach można nabyć proporzeczki i znaczki wszystkich bez mała klubów z całej Polski. Tak się dzieje nie tylko na Śląsku, ale i w Warszawie, Poznaniu, Szczecinie, Wrocławiu i wielu innych miastach. Wszędzie — tylko nie w Łodzi.

Obrazek, jaki nam się utrwał w pamięci z ostatniego meczu ŁKS — Olimpia, to jeden saturator, a przy nim kolejka złożona z dziesiątków osób. Wokół ani jednego samochodu, brak też sprzedawcy tak popularnych na stadionach całego kraju precii. Słowem — gąsieniczą pustynia w 40 tys. tłumie.

Wiele do życzenia pozostawia także sama organizacja spotkań. Z reguły jest to tylko mecz ligowy, czasami odbywa się przedmecz klas mistrzów. Świętem w Łodzi jest zaproszenie orkiestry wojskowej, która by swoimi występami umiała czas oczekiwania na spotkanie. A przecież można przed meczem piłkarskim pokazać cho-

ciażby walki w innych, mniej popularnych, a bardzo ciekawych dyscyplinach sportu, jak dżudo czy szermierka, oczywiście z fachowym komentarzem. Z pewnością też zgodziłby się zaprezentować swoje wysokie umiejętności skoczkiwie spadochronowi.

Uważa te kierujemy już nie po raz pierwszy pod adresem działaczy łódzkich klubów sportowych, a w szczególności ŁKS. Za miesiąc rozpoczyna się mecz o mistrzostwo I ligi z udziałem ŁKS. Klub ten powinien wykazać więcej inicjatyw w organizowaniu tych spotkań, powinien wreszcie zacząć dbać o swoich kibiców, albowiem pod tym względem mamy do ŁKS poważne zastrzeżenia. (ms)

Czechowski liderem wyścigu dookoła Mazowsza

Etapem dookoła Ostrołki rozpoczął się wczoraj XII Ogólnopolski Wyścig Kolarski Dookoła Mazowsza. Na mecie wpadła razem duża grupa kolarzy, w której najwyższe umiejscowienie sprinterskie wyka-

zał kapitan naszej reprezentacji na Wyścig Pokoju — Zenon Czechowski, drugi był Wojciech Matusiak, a trzeci Henryk Rasek (Górniki Klimontów).

Zdaniem I. Wyniorczuka

W łódzkim zapasnictwie potrzebna jest koncentracja

Odpowiedział naszą redakcję oлимпийczyka z Meksyku, od siedmiu lat członek kadry narodowej Jan Wypiorczyk (Budowlani Łódź). Zawodnik ten już szereg lat zaliczany jest do ścisłej czołówki krajowej, dwukrotnie był mistrzem Polski i zajął siódme miejsce na mistrzostwach Europy. Jednak jego największymi, jak dotychczas sukcesami było zajęcie drugiego miejsca na turnieju w Budapeszcie i wywalczenie trzeciego miejsca na silnie obciążonym turnieju im. Kołowa w Bułgarii. Rozmowa rozpoczęła się jednak od spraw łódzkiego zapasnictwa.

— Moim zdaniem — powiedział J. Wypiorczyk — powoli w naszym mieście mogłoby się rozwijać w znacznie szybszym tempie. Cóż, kiedy w naszym mieście mamy dwa czołowe kluby — Budowlani i ŁKS nie są najlepsze, a to przeszkadza w osiąganiu lepszych wyników. Wspólnymi siłami, przy dobrej pojeje współpracy, łódzkie zapasnictwo mogłoby stać się dyscypliną z ogromnymi perspektywami.

Rzeczywiście. Sprawa ta od dłuższego czasu nurtuje tę dyscyplinę sportu i czeka na ostateczne rozwiązanie. Chyba najwyższa już pora, aby na wspólnej platformie dojść do porozumienia, rezygnując dla dobra miasta z partykularnych ambicji.

— Pańskie plany? — Przygotowuję się do startu w mistrzostwach świata, które w końcu sierpnia rozpoczyna się w Bułgarii. Chcę tu osiągnąć jak najlepsze wyniki. Do reprezentacji kandydują też Wołoski, Żalobny i Wasiek z Budowlanych oraz Górski z ŁKS.

Warunki w klubie mamy doskonałe, trzeba by jeszcze pomysł o sprowadzeniu okragłych mat, które aktualnie zostały wprowadzone w światowym zapasnictwie.

Tyle olimpijczyka z Meksyku. Sądzi, że jego apel o koncentrację sił w łódzkim zapasnictwie nie powinien pozostać bez echa. (ms)

XXV Zawody Konne w Akwizgranie

W najważniejszej konkurencji tegorocznych XXV Zawodów Konnych w Akwizgranie — CHIO, „Pucharze Narodów” zwyciężyli zawodnicy USA. Polska zajęła 9 miejsce.

Nasz zawodnik Zygmun Walszowski, który uczestniczył w zawodach zaprzęgów w konkursie „czwórek” w szorach zajął pierwsze miejsce — wyprzedzając dwie załogi węgierskie.

Nowy rekord Polski

Podczas zawodów lekkoatletycznych na stadionie warszawskiej Skry Danuta Wierzbowska (Gwardia Olsztyn) ustanowiła w piątek rekord Polski w biegu na 800 m wynikiem — 2.03,2. Rezultat ten jest o 0,5 sek lepszy od poprzedniego rekordu, który należał do tej samej zawodniczki.

KONTAKTY LOKATORÓW Z ADMINISTRACJĄ MIMO WYRAŻNIE ZAZNACZAJĄC SIĘ W OSTATNICH LATACH POPRAWY NADAL NIE PRZYNOŚĄ SATYSFAKCJI NAJEMCOM. ZDAJĄ SOBIE Z TEGO SPRAWY OBIE STRONY. ROK BIEŻĄCY MA JEDNAK DOKONAĆ W TYCH STOSUNKACH ZMIENNEGO PRZELOMU.

JAK WYOBRAZAJĄ SOBIE TE ZMIANY NAJEMCY, A JAK ADMINISTRACJA MIELISMY OKAZJE PRZEKONAC SIĘ NA CZWARTKOWYM SPOTKANIU PRZY NTU 303-04 NASZYCH CZYTELNIKÓW Z DYREKTORAMI ŁÓDZKICH MZBM. Lokatorzy przede wszystkim skarżą się na lekceważenie ich przez terenową administrację, na to, że na załatwienie najdrobniejszych spraw muszą poświęcić tygodnie a nieraz i miesiące i że zawsze niemal przyjmują ich skargi inni urzędnicy, którzy zdają się nie wiedzieć o tym co było poprzednio. Dzięki takiej praktyce pewien nasz Czytelnik z ul. Zakątnej 17 od lutego czeka na naprawę urwanej rynny i co się z tym wiąże na dzień, w którym woda przestanie zalewać mu mieszkanie. Czytelniczka z al. Unit czeka do tej pory na odpowiedź, na złożone rok temu podanie w sprawie naprawy

spotkanie przy NTU 303-04

Generalne porządki w ADM

podłogi. Od października ub. roku na interwencję wycieczki, ob. J. U. z ul. Zeromskiego 7, a chodzi o naprawę instalacji elektrycznej, która przestała działać po zalaniu mieszkania. Rekord cierpliwości pobili jednak Czytelnik z ul. Pabianickiej 151, gdyż 2 lata czekał bez skarg na ukończenie remontu dachu i sporządzenie przez ADM protokołu stwierdzającego konieczność odświeżenia jego mieszkania na koszt administracji.

Postuchajmy czwartkowego dialogu obu stron: — We wszystkich ADM widać planse zachęcające do korzystania z usług ekip remontowych ADM. Lokatorzy chętnie wzywaliby hydraulików, zdunów, malarzy itd., gdyby świadczone przez nich usługi odznaczały się wyższą jakością, kosztowały taniej, fachowcy przychodzili w terminie i nie trzeba by było tylu papierkowych formalności.

Zarzutów jak widać niemało i niestety, są słuszne. Weryfikujemy kadry, bierzemy się solidnie za kontrolę jakości usług, ale na obniżenie cen

usług nie mamy wpływu, choć tak jak lokatorzy uważamy, że obciążają je zbyt wiele i ceną detaliczną surowca i 20 proc. narzut. Ale to już domena PKC.

— Inny lepszy klimat w kontaktach wynajmującego z najemcą mogą wprowadzić tylko ludzie o wyższych kwalifikacjach. Jakże drogi wyjścia widać p. dyrektorzy z tego zaczerpniętego kręgu fachowców?

— Naszym zdaniem wiodą one w kierunku utworzenia szkół kształcących kadry dla potrzeb ADM. Kadry, która by miała nie tylko fachowe przygotowanie, ale i wiedzę, że praca w ADM wymaga, oprócz fachowości i zaangażowania społecznego.

— Nasz dom miał kiedyś dozorcę. Teraz zajął się on sezonową sprzedażą owoców. Dlaczego ADM nie przekształca go do pomieszczenia zastępczego i nie zatrudni kogoś, kto w zamian za piękne, wygodne mieszkanie będzie dbał o dom?

— Dotknął pan mocno nabrażonego problemu i jak dotąd nie

rozwiązanego. Problemu ludzi, którzy przyjęli pracę dozorców dla zdobycia mieszkania. Niestety, rozwiązanie go nie leży w naszej mocy, a bezkarności rozruchów. Toteż ilość dozorców porzucających pracę rośnie. Przesłali się bać eksmisji.

— Sąsiad permanentnie zalewa mi mieszkanie. Mogę odwołać się do sądu, ale dlaczego nie powinna zająć się tym administracja, przecież sąsiad niszczy nie tylko moje mieszkanie, ale i własność państwa — dobro, które powierzono ADM?

— Zbadamy, bo obowiązek dbania o substancję mieszkaniową to sprawa ADM. Jeśli okaże się, że zalewanie jest złośliwe, skierujemy wniosek do kolegium. Jeśli wina leży po naszej stronie, naprawimy uszkodzenie i odmalujemy panu mieszkanie.

— Opuściłam zajmowane od 30 lat mieszkanie. Dostaję nowe w blokach, ale przedtem muszę odnowić to, które pozostawiam. Dlaczego?

— Dlatego, że obecnie lokator jest zobowiązany przed otrzymaniem kluczy do nowego lokum uzyskać od nas zaświadczenie, iż — zostawia dotychczasowe mieszkanie w stanie zdającym do użytku. Przepis mój, niezbyt wygodny dla lokatorów, ale proszę nam wierzyć, odkaż obowiązek, wandalom przestała się opłacać ich działalność.

— Co nowego przyniesie br. lokatorom i jak będzie w praktyce wyglądało odformalizowanie wzajemnych kontaktów?

— Już wkrótce lokatorzy będą mogli opłacać czynsz w urzędach pocztowych i w placówkach PKO. Oczywiście bez dodatkowych opłat. Następnie drobne usługi remontowo-budowlane nie będą wymagały już pisemnych zleceń. Wystarczy zgłoszenie ustne lub telefoniczne.

14 mln zł dodatkowo na:

◆ Izby zastępcze ◆ Remont hali targowej i lecznicy zwierząt ◆ Dla Teatru Wielkiego, Nowego i „Arlekina”

Podczas sesji RN m. Łodzi radni podjęli uchwałę w sprawie przyznania dodatkowych kredytów na rok bieżący z nadwyżki budżetowej. Do dyspozycji Rady Narodowej m. Łodzi pozostała kwota 59.000 tys. zł. Z niej to, zgodnie z podjętą uchwałą, postanowiono przyznać dodatkowe kredyty na rok bieżący w wysokości 13.913 tys. zł. Na co więc wyda się te pieniądze?

Na budowę izb zastępczych niezbędnych dla usprawnienia kapitałowych remontów budynków mieszkalnych postanowiono przeznaczyć 4.150 tys. zł. Z sumy tej na budynki administracyjne przez MZBM przydzielono 2.950 tys. zł, a na prywatne domy mieszkalne — 1.200 tys. zł. Na modernizację hali targowej przy Pl. Barlickiego przyznano 1.600 tys. zł. Ogólny koszt modernizacji wyniesie 3.700 tys. zł. Natomiast na zakończenie kapitałowego remontu budynku lecznicy dla zwierząt przy ul. Kopernika 22, który został rozpoczęty w końcu 1989 r., przekazano 1.763 tys. zł. Również na zakończenie kapitałowego remontu gmachu Zakładów Naprawczych Sprzętu Medycznego w Łodzi przy Pl. Komuny Paryskiej 6, przewidziano 1.963 r. przyznano 250 tys. zł. Kwota ta jest niezbędna do ostatecznego zakończenia długotrwałych prac remontowych.

Najpoważniejsza pozycja, bo aż ponad 5.100 tys. zł, jest przeznaczona na podwyższenie wydatków na leki i środki pomocnicze w szpitalach. Przyznane dodatkowych kredytów

pozwoli na wydatki w wysokości 29 zł na leki i środki pomocnicze na 1 pacjenta dziennie.

Również na pokrycie niedoborów powstałych w Teatrze Wielkim, Teatrze Nowym i PTL „Arlekin” przekazano sumę 1.044 tys. zł, z tego dla Teatru Wielkiego — 815 tys. zł, Teatru Nowego — 149 tys. zł i PTL „Arlekin” — 80 tys. zł.

(j.kr.)

Starość na drodze

Statystyka mówi nam, że w roku ub. wydarzyło się w Łodzi 1.776 wypadków drogowych i średnio co drugi z udziałem pieszych. Śmierć poniosło w nich 50 osób, a rannych zostało 1.686. Niestety w tych danych poważny udział mają osoby starsze, w wieku po 60. W ciągu 5 miesięcy br. na ulicach miasta zginęły 4 osoby starsze, co daje 25 proc. wszystkich zabitych w wypadkach, a 27 proc. wszystkich rannych to także ludzie starsi.

Problem starości na drodze jest więc równie poważny co i problem dziecka. W związku z tym ZŁ PKC i KM MO w Łodzi podpisały porozumienie w sprawie współdziałania na rzecz poprawy stanu bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Aktywiści

PKC popularyzować będą sprawy przepisów ruchu drogowego w zbiorowiskach ludzi starszych — klubach rencistów, klubach zakładowych, zakładach opieki społecznej itp. Wyglądane będą pogadanki i wyświetlane filmy. Funkcjonariusze MO o tych właśnie sprawach rozmawiać będą z pracownikami baz transportowych. Także lekarze rejonowi, znający ułomności swych pacjentów, będą na te sprawy zwracać uwagę w rozmowach. Ta szeroko zakrojona akcja powinna przynieść pozytywne efekty gdyż od pewnego czasu obserwuje się niepokojącą tendencję wzrostu liczby wypadków z udziałem osób starszych.

(er)

WAZNE TELEFONY

Informacja telefoniczna 03
Straż Pożarna 68, 666-41, 595-55
499-30, 257-77
Pogotowie Ratunkowe 09
Pogotowie MO 07, 400-00, 500-00

TEATRY

WIELKI — godz. 19 „Orfeusz w piekle”
POWSZECHNY — godz. 19.15 „Lizystrata” (dow. od lat 13)
JARACZA — godz. 19 „Wszystko w ogrodzie”
TEATR 7.15 — godz. 19.15 „Lectern”
Pozostałe teatry nieczynne

MUZEJA

SZTUKI (ul. Wieckowskiego 30) godz. 9-15
ARCHAEOLOGICZNE I ETNOGRAFIK (ul. Wolności 14) godz. 10-15
HISTORIA RUCHU REWOLUCYJNEGO (ul. Gdańska 13) godz. 9-15
HISTORIA WŁOKNIENICTWA (Piotrkowska 282) godz. 10-17
EWOLUCYJNYM UL (Park Sienkiewicza) godz. 10-17

ŁÓDZKIE ZOO

czynne w godz. 9-20 (kasa czynna do godz. 19)

KINA

BALTYK — „Saga o dżudo” od lat 16 (Jap.) godz. 10, 13, 16, 19
LUTNIA — „Nie o niej nie wiedz” (wl.) od lat 13 godz. 16, 18, 20
POLONIA — „Hrabina z Hongkongu” od lat 14 (ang.) godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30
WISLA — „Martwa isia” od lat

CO? GDZIE? KIEDY?

14 (pol.) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20
WŁOKNIARZ — nieczynne
WOLNOSC — „Hrabina z Hongkongu” od lat 14 (ang.) godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30
ZACHĘTA — „Nowa misja korsarza” od lat 11 (franc.) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20
STYLOWY-LETNIE — „Próba terroru” (USA) godz. 20.15 (kino czynne tylko w dni pogodne)
TATRY-LETNIE — „Niewolnicy” (USA) godz. 20.30 (kino czynne tylko w dni pogodne)

SEANSE NOCNE

BALTYK — „Zandarm się żeni” (franc.) godz. 21.45
POLONIA — „Próba terroru” (USA) godz. 21.30
WISLA — „Niewolnicy” (USA) godz. 22

★ ★ ★

STYLOWY — „Niesmiertelni” Flap i Flap” od lat 11 (USA) godz. 16, 18, 20
STUDIO — „Przystanek autobusowy” od lat 14 (USA) g. 17.15, 19.30

ADRIA — „Wczoraj, dziś, jutro” (wl.-fr.) od lat 16 godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30

TATRY — Bajki „Zatopiona fregata” godz. 15, „Nowy” od lat 14 (pol.) godz. 16, 17.45, 19.30

CZAJKA — nieczynne
DKM — „Złoto Mackenny” (USA) od lat 16 godz. 16.30, 19

ENERGETYK — „Pan Dodek” (pol.) od lat 11 godz. 17, 19



Zieleniak nie musi śmierdzieć

Kto posprząta na Bałuckim Rynku?



Piątek, godz. 10 — na Bałuckim Rynku, gdzie ruch rozpoczyna się już niemal w nocy — jest to późna pora, ale kupujących nie brakuje. Jedni już schodzą z rynku, dźwigając pełne torby, siatki, a nawet wiadra zakupów, inni dopiero nadchodzą. Nielatwo przedostać się przez ciżbę ludzi, aby znaleźć to, czego się szuka, tym bardziej, że rynek tonie w błocie i odpadkach. Wprawdzie tu i ówdzie ktoś uprząta liście kapusty, resztki kalafiorów czy cebuli, ale ogranicza się to raczej do „budowania” pryzm z tych odpadków. Z tych pryzm niektórzy wybierają co lepsze liście pakując je w worki — to dla królików i kur.

Z Bałuckiego Rynku nikt nie odchodzi z pustą torbą. Wybór, zwłaszcza warzyw, jest duży i ceny na ogół niższe niż w sklepach. Wczoraj za ziemniaki płacono się tu od 3 zł za 1 kg, za kapustę od 5 zł, za główkę. Dużo było kalafiorów, choć nie wszystkie urodziwe. Ceny różne — od 4 do 5 zł za sztukę. Marchew jeszcze nie było dużo, ale i tu zwracała uwagę rozmaitość ofert. W zależności od wielkości, za wiązkę żądano od 1,50 do 3,50 zł. Za buraczki od 1,50 zł do 2 zł. Niebrzydko było ogórków. Cena wahala się w granicach 30-32 zł za 1 kg. Pomidory w zależności od wyboru od 50 zł za 1 kg. Dorodne kalarepy ustawiono w kopy. Za sztukę płacono się 2 zł.

O wiele drożej ceniono owoce. Najtańszy agrest widzieliśmy po 12 zł za 1 kg, a najdroższe czereśnie 24 zł za 1 kg. O wiele tańsze owoce oferowano na „Górnika”. Truskawki przywożono tu całymi wozami i sprzedawano po 14 zł za 1 kg. Czarne jagody można było kupić już w cenie od 14 zł za litr, poziomki od 18 zł. Jaja ofe-

rowano przeważnie na wagę — 34 zł za 1 kg.

Trzeba przyznać, że na „Górnika” panują lepsze warunki sanitarne. Choć i tu dojeżdżają wozy, powierzchnia rynku nie jest tak zanieczyszczona, a kupujący nie muszą brnąć w błocie i kałużach. Ceny natomiast w wielu przypadkach są jeszcze niższe niż na Bałuckim Rynku. Ale Bałuty mają zawsze swoją stałą klientelę.

Chodzi jednak o to, aby po piątkowym ożywionym targu doprowadzić wszystkie rynki do właściwego stanu. Szczególnie na Bałuckim Rynku jest z tym niedobrze. Okoliczni mieszkańcy narzekają, że często nawet w niedzielę nosy wykręcają im się od cuchnących odpadków zieleniny i końskiego nawozu. Niedbalstwo odpowiedzialnych za sprzątanie placów targowych jest w tym przypadku karygodne.

Foto: L. Olejniczak

ODPOWIEDZI REDAKCJI

EGZAMIN MAGISTERSKI

B. L.: Po zdaniu egzaminów przystąpiłem do pracy, podczas której napisałem pracę magisterską. Czy przysługuje mi urlop na egzamin magisterski i w jakim wymiarze?

RED.: Przysługuje w wymiarze 7 dni. Obszerne wyjaśnienie kwestii urlopów na egzamin dyplomowy lub magisterski zawiera nr 2 miesięcznika Praca i Zabezpieczenie Społeczne z 1986 roku. Skrótoowo wyjaśnią ją zaś St. Trandziuk w „Uprawnieniach uczących się pracowników” (h)

DYZURY APTEK

Piotrkowska 127, Rzgowska 51j, R. Luksemburg 3, Nicimiana 13, Pabianicka 216, Lanowa 129, Obr. Stalingradu 15.

DYZURY SZPITALI

Szpital im. H. Wolf, ul. Łąglewnicka 34/36 — dzielnica Bałuty i Widzew oraz z dzielnicy Górna poradnie „K” z Dąbrowy.

Szpital im. Madurowicza, ul. Fornalskiej 37 — dzielnica Polesie, z dzielnicy Śródmieście poradnie „K” Piotrkowska 107 i 269 oraz z dzielnicy Górna poradnie „K” z ul. Przybyszewskiego, Lechniczka i Społecznej.

II Klinika Pol.-Glin., ul. Sterlinga 13 — dzielnica Śródmieście poradnie „K” ul. Kopcińskiego i Nowotki 60 oraz z dzielnicy Górna poradnie „K” z ul. Cieszkowskiego i Odrzańskiej.

Chirurgia południe — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 185) Chirurgia ośnoś — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195) Chirurgia urazowa — Szpital im. Jonschera (Millonowa 14) Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22) Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Millonowa 14) Chirurgia i laryngologia dziecięca — Instytut Pediatry (Sporna 36/50)

Chirurgia szeregowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)

Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8).

NOCNA POMOC LEKARSKA

Nocna pomoc lekarska stacji Pogotowia Ratunkowego przy ul. Sienkiewicza 137, tel. 666-66

Z sądu

Podpałił żonę

Pożycie małżonków P. nie układało się najlepiej. Stanisław P. nałogowo pił alkohol. Nadużywaniem trunków doprowadziło do tego, że w październiku ub. roku zwolniony został z pracy ze skutkiem natychmiastowym.

Co dzień niesie

▲ W niedzielę, o godz. 9 z krawcówki tramwaju nr 3 wyruszyły wycieczka piesza: Nowe Złotno — Rąbień — Kazimierz — Lutomiersk.

▲ W sobotę, o godz. 15.30 ze Starego Rynku wyruszyły wycieczka kolarska „Na Jagody” Łódź — Lutomiersk — Wodzisław — Wrzeszczowice — Łódź. Nocleg na śnie — należy zabrać koc i prowiant.

▲ W niedzielę, o godz. 8 ze Starego Rynku wyruszyły wycieczka kolarska przez Lutomiersk do Wodzisławów, zaś o godz. 7, też ze Starego Rynku wycieczka motorowerowa: Łódź — Belchatów — Łask — Łódź.

▲ Osoby, którym 11 maja br. podczas pożaru katedry skradziono portmonetki i portfele oraz przedmioty wartościowe, proszone są o zgłoszenie się do KD MO Śródmieście (Piotrkowska 212) pokój 31 w godz. 8-15, celem złożenia zeznań.

Krytycznego dnia, 13 stycznia br. między małżonkami doszło do kolejnej sprzeczki, w czasie której Stanisław P. groził żonie, że ją zabije. W ślad za groźbą poszło konkretne działanie. Mąż połał swoją połowę rozpuszczalnikiem do farb i rzucił w nią zapaloną zapalniczką. Kobieta, cała w płomieniach, krzycząc wybiegła na korytarz. Z pomocą przyszedł jej sąsiad. Silił ogień i powiadomił pogotowie oraz milicję.

Jak stwierdził lekarze biegli medycyny sądowej WAM podpalenie stanowiło zagrożenie życia kobiety. Ponadto orzekli, że obrażenia głowy, twarzy i rąk (oparzenia I i II stopnia) spowodują najprawdopodobniej „trwałe, poważne zeznaczenie, bez względu na efekt leczenia kosmetycznego”.

Stanisław P. podany był badaniom i obserwacji psychiatrycznej. Lekarze orzekli, że w chwili popełnienia czynu znajdował się on pod wpływem zwykłego upojenia alkoholowego, co nie daje podstaw do kwestionowania jego poczytalności.

Prokuratura Wojewódzka m. Łodzi zakończyła śledztwo w tej sprawie. Akt oskarżenia przeciwko Stanisławowi P. (lat 47, zam. Styrska 1 m. 6) skierowany został do Sądu Wojewódzkiego m. Łodzi.

(eo)

Zdzisław Szczepaniak

— Rozumiem, że jeśli profesorowie liceum, do którego uczęszczał mój syn, stwierdzają zgodną, że „taudzo jest leu, nieuk, a w dodatku strasznie skompromitował się na maturze — to rzecz nie podlega dyskusji. Mają widać rację — patrzą na drania przez łes tam lat, wiedzą więc ile jest wart i co umie, a ich negatywnej oceny nie zamierza kwestionować żaden z uniwersytetów wołając: „Pójdź chłopcze — teraz my poddamy cię próbie, sprawdzimy czy przypadkiem nie oceniono cię zbyt pobieżnie i pochopnie...” Ale niech mi pan wytłumaczy dlaczego — mimo iż syn Kowalskiego spisał się świetnie i zdał maturę na piątki to teraz, kiedy wybiera się na studia, jego wysiłek i owe doskonałe oceny wystawione mu przez nauczycieli — nagle się nie liczą, przestają mieć praktycznie jakiegokolwiek znaczenie. Zaś w mieście po tym jak chłopaka maglowano w szkole bierze się go ponownie w egzaminacyjne obroty na uczelni...
A kiedy nieśmiało próbuje wyjaśnić mojemu rozmówcy, że w tym ponownym egzaminie chodziło o stworzenie jeszcze jednego sita pozwalającego odrzucić średniaków a wyłowić talenty — słyszę w odpowiedzi:

— Pan sam w to nie wierzy, a podejrzam, że wątpli w to także większość nauczycieli, profesorów na politechnikach i uniwersytetach, z wyjątkiem może paru osób w Ministerstwie Oświaty...
Tegoroczna matura przepełniła czarę — jak mówią nie przekonani przeciwnicy tego „egzaminu dla egzaminu”. Wywołała taką lawinę polemik i sporów, stała się przyczyną tylu komentarzy prasowych, że śmiało można by ją nazwać tematem sezonu. Oczywiście — gdyby nie pięciórak, którym przy okazji nie żyć, aby o świadectwo dojrzałości i studencki indeks musiały walczyć w myśl zasad podobnych dzisiejszym.

Po prawdzie to zmian w regulaminie matury doczekaliśmy się już w tym roku, tyle tylko, że kierunki tych reform wydają się nieco spłatanie. Uczniom kończącym szkołę średnią postawiono bowiem po raz pierwszy pytanie, czy chcą zdawać maturę, czy też nie. Odpowiedzi byłyby z pewnością łatwa do przewidzenia, gdyby nie pewien warunek: bez świadectwa maturalnego droga na studia pozostaje zamknięta. W tej sytuacji zdecydowana większość młodzieży postanowiła poddać się maturalnej próbie, a niewielka ilość zadowolona się (przynajmniej na razie) świadectwem ukończenia szkoły. Było to jednak zadowolenie jak najbardziej autentyczne, wzięty pod uwagę fakt, że w latach ubiegłych dopuszczono do matury, lecz oblał ją uczeń pozostawiając właściwie absolutem... szkoły podstawowej — nie otrzymał żadnego urzędowego papierka doświadczającego ukończenie przez niego wszystkich klas liceum czy technikum.
Powiedzano więc rozsądnie „A” i... zastrzeżono regulamin matury tak, że dwójka

BILET DONIKAD

z któregośkolwiek egzaminu pisemnego wykluczała automatycznie możliwość dopuszczenia ucznia do ustnego etapu matury. Dlaczego? Można by sądzić, że pewnie po to, aby uczynić z egzaminu maturalnego decydujący i jedyny instrument doboru kandydatów na wyższe studia? Byłoby to może przypuszczenie bawne, ale pochybie. W rzeczywistości bowiem ranga nowej matury — wzbogacenie o świadectwo, ambitny wybór uczniowski i surowy regulamin — nie uległa zmianie. Pomysłne zdanie egzaminu maturalnego nadal nie daje nikomu — nawet prymusom — najmniejszych uprawnień w staraniach o studencki indeks i najlepsze nawet świadectwo maturalne pozostaje ciągle biletem do nikąd... Dlaczego? Cóż, tego właśnie nie rozumiem...

W obecnej sytuacji, kiedy matura jest maturą z wyboru, kiedy właśnie ów wybór pozwala na dokonanie już w szkole pierwszej selekcji kandydatów na studia, kiedy wiadomo, że ci co nie chcą studiować mogą nie zdawać matury, a ci którzy wybierają się na studia i tak będą wkrótce brani na spytaki ponownie — przeprowadzanie nadal owego „egzaminu dla egzaminu” wydaje się jednym zbytnie kosztownym, innym — absurdalnym.

Cokolwiek by jednak na ten temat nie powiedziano, jakich by autów nie wytoczono „pro” i „contra”, jedno pozostanie nadal faktem.

Uczelnia musi mieć możliwość takiego doboru kandydatów na studia, by odpowiadali oni fizycznie, psychicznie i umysłowo tym wszystkim „wskaźnikom”, które stanowią o ich przydatności do późniejszej pracy w danym kierunku. Trudno tego rodzaju selekcję oczekiwać od nauczycieli liceum ogólnokształcącego.

— Od liceum można jak się wydaje oczekiwać jedynie ogólnej oceny czterech lat pracy kandydata w szkole średniej. Oceny postępów, jakie poczynił w tym czasie i bardzo ogólnej kwalifikacji predyspozycji „delikwenta” na dany kierunek studiów.
Ostatecznie te cztery lata nie mogą pójść na marne. Należy wyciągnąć z nich wszelkie możliwe wnioski. Tym bardziej, że mają one być pomocą w kształtowaniu dalszego życia młodego człowieka, czy dziewczyny. W tej sytuacji przy uczelni pozostaje w dalszym ciągu przywilej egzaminu konkursowego, natomiast problem matury pozostaje w dalszym ciągu otwarty, choć aspekt ekonomiczny matury jest całkowicie jednoznacznie zapisany po stronie „nie”.

Jak to rozwiązać? Możliwość można by wskazać wiele. Od tego są jednak przecież odpowiedzialni pracownicy resortu. Na razie — wciąż nie wiadomo na jak długo — wszystko pozostaje po staremu i marzący o uniwersyteckim czy inżynierskim dyplomie posiadacze biletu do nikąd — maturzyści, odpasnawszy źdźbło — stają ponownie w egzaminacyjnej szranki. W wszystkich gazetach tytuły na pierwszych stronach głosz: — „Batalia o indeksy rozpoczęta...”

Architektura Rumunii

Na zdjęciu: nowy hotel w Oradei.

CAF — Wołoszczuk



Polska wyprawa u stóp Karakorum

(Korespondencja własna z Pakistanu)

ży z Polski w Himalaje. Przypomnę: 16 maja wyruszył z Warszawy solidnie załadowany „Star” wraz z czterema uczestnikami. 167 pojemników wyprawy z bagażem i żywnością części zapasowe wozu — łączna waga prawie 6 ton. Inż. Jerzy Michalski z Łodzi pewnie trzymał kierownicę w rękach, solidnie naciskał pedał gazu, a koledzy pomagali załatwiać liczne odprawy celne i formalności graniczne w Europie, Turcji, Iranie, Afganistanie i Pakistanie.

Po 23 dniach jazdy, 3 czerwca „Star” zameldował się w Islamabadzie — stolicy Pakistanu, wystawiając dobre świadectwo starachowickiej FSC, która dostarczyła samochód. W tym samym dniu znalazła

się też w Islamabadzie cała 14-osobowa wyprawa, która odbyła podróż drogą lotniczą przez Moskwę i Kabul. Tydzień wcześniej działaliśmy tu już we dwóch z Andrzejem Zawadą — kierownikiem ekspedycji przygotowując „teren” dla dalszego ciągu wyprawy. Formalności na Wschodzie zwykle bywają czasochłonne, ale dzięki niezawodnej pomocy i opiece naszej ambasady udało się już 10 czerwca wyeksplodować całą wyprawę w góry. Z tym, że „Star” pozostał w Rawalpindi, a przewóz odbywał się 2 ciężarówkami firmy transportowej „Seven Stars Goods CO”.

Dostać się do stóp Karakorum nie jest prosto. Do wyboru pozostaje albo linia lotnicza PIA, która przy monsunowej pogodzie często zawodzi, albo droga terenowa przez Kaghan Valley i Przełęcz Babusar (4150 m), prawie bez przerwy zamknięta z powodu śniegów albo stynna, karkołomna droga wiodąca przełomem Indusu. „Bedfordy” kierowane przez śmiałych kierowców z górskiego narodu Pasztunów pojechały właśnie tą drogą. Najpierw 250 kilometrów po asfaltowych drogach równinnej Kotliny Plateau i górzystego Swatu. Tu największą przeszkodą są (nie licząc lewostronnego nadal ruchu, obowiązującego w całym Pakistanie) liczne rogatki i bariery na szosie. To dlatego, że Swat, piękna, żyzna i dobrze zagospodarowana część Zach. Pakistanu, do niedawna jeszcze był zbiorem niezależnych księstew i chanatów. Z barierami celno-myrtowymi niełatwo radzi sobie nasz oficer łącznikowy, kapitan Muhammad Rashid, a kierowcy, z rutynowanym „Kilnem” na czele, przyspieszali przejazd jak tylko było można. Powód pośpiechu wkrótce się wyjaśnił: Indus Valley Road jest czynna tylko 3 dni dla ruchu w górę i 3 dni dla ruchu w dół. Droga, bardzo wąska, wykuta w skałę ciągnie się ponad 600 km przez prawie 3000 m nad poziomem morza — kanionem spienionej rzeki. Mimo jej istnienia, dolina Indusu jest półpustynna, upalny wiatr i słońce, częste osuwiska

(Dalszy ciąg na str. 6)

PRAWO, które jest TORTURA

W kurii rzymskiej dobiegają końca prace nad reformą kościelnego prawa kanonicznego. Obowiązujący dotychczas kodeks kanonicznego to zbiór ustaw Kościoła rzymskokatolickiego, ogłoszony w bulli Benedykta XV „Providentissima Mater Ecclesia” z 27 maja 1917 r. W kodeksie zostały usystematyzowane i ujęte w jedną całość przepisy prawne ogłaszane przez papieża w ciągu wieków, po uprzednim odrzuceniu przepisów uznanych za przestarzałe. Kodeks składa się z 2414 kanonów ułożonych w 5 księgach.

Prawo kanoniczne reguluje setki problemów dotyczących zarządzania jednostkami administracji kościelnej na różnych szczeblach, kontroli dotychczas wyłącznie ogólną, uprawnień i obowiązków kleru niższego, dyscypliny wewnątrzkościelnej, celibatu duchowieństwa, udziału ludzi świeckich w działalności kościelnej, związków mał-

żeńskich między katolikami i małżeństw mieszanych, regulacji urodzeń, konstytucji i regul zakonnych, stosunków kościelno-państwowych i in.

Prawo kanoniczne jest w istocie rzeczy prawem karnym, przewidującym różne sankcje wobec katolików, naruszających tradycyjne reguły kościelne. W niektórych państwach, np. we Włoszech, Hiszpanii i Portugalii, prawo kanoniczne zyskało rangę prawa państwowego, co obywatelom tych państw przysparza mnóstwo udręk i kłopotów. Nie mogą więc uzyskać rozwodów, bowiem prawo kanoniczne zakłada, że małżeństwo jest nierozdzielne. Co prawda we Włoszech pół roku temu wprowadzono — na mocy ustawy uchwalonej przez parlament — świeckie prawo rozwodowe, jest ono jednak sprzeczne z prawem kanonicznym, mającym nadal walory prawa państwowego. Stwarza to ustawodawcom włoskim wiele trudności.

Przeciwko obecnemu kształtowi prawa kanonicznego coraz energiczniej występują duchowni i zawodowi kanonicy. M. in. znany kanonista wiedeński, profesor Aleksander Dordet oświadczył niedawno: „Obecne kościelne prawo karne jest nie-

zmiernie zawiłe i nieprzejrzyste — stanowi prawdziwą akrobatykę mózgu dla profesorów i studentów, a torturę dla spowiedników, którzy niejedną sprawę muszą rozstrzygać w konfesjonale na gorąco”.

Modyfikację kodeksu prawa kanonicznego zapowiedział już papież Jan XXIII, stwierdzając, że jest to jedno z głównych zadań II Soboru Watykańskiego (1962-1965). Sobór jednak, jakkolwiek zmienił to i owo w kościelnych doktrynach i strukturach, kodeks prawa kanonicznego pozostał nie naruszony. Dopiero po zakończeniu Soboru Paweł VI powołał komisję składającą się z 65 kardynałów, 70 konsultantów. To liczne kolegium pracowało w ciągu ubiegłych 6 lat bardzo odcieżale. Komisja wyłoniła ze swego składu radę naczelną i 10 podkomisji. Każdej podkomisie przydzielono do analizy ściśle określony dział kodeksu. Tym-

czasem w środowiskach reformatorów kościelnych prowadzono dyskusję nad kodeksem — niezależnie od komisji papieskiej. W dyskusji wysuwano różne propozycje, od maksymalistycznych do umiarkowanych. Maksymaliści żądali całkowitego zniesienia systemu kościelnej jurysdykcji prawnej, uzasadniając, że Kościółowi wystarczy zasady wiary i religijne, sformułowane w ewangelii. Dowodzą oni, że natura Kościoła pozostaje w sprzeczności z naturą prawa. Inni proponują zachowanie prawa kanonicznego pod warunkiem, że będzie ono pozbawione elementów świeckich. Reformatorzy bardziej umiarkowani stwierdzają, że prawo kanoniczne nie wolno przekreślać, trzeba jedynie znieść wiele anachronicznych kar. Np. należy według nich wycofać zakaz chowania grzesznika na poświęconej ziemi, gdyż dziś jest to kara nie dla zmarłego, ale dla jego bli-

skich. Są wreszcie konserwatyści, którzy sądzą, że obecny kodeks prawa kanonicznego jest dobry, zatem niczego nie trzeba w nim zmieniać. W obliczu tych kontrowersji Paweł VI, podobnie jak w innych kwestiach, zajmuje pozycję „złotego środka”. Z jednej strony występuje przeciwko maksymalistom, z drugiej przeciwko zatwardziałym konserwatydom; zgodnie z jego intencjami prawo kanoniczne ma być zachowane i tylko w niektórych punktach reformowane, uproszczone i „unowocześnione”. I tak chyba się stanie. Komisja papieska nie ogłosiła jeszcze projektu kodeksu, ale z wiadomości, jakie napływają z Watykanu, można wywnioskować, że w zasadniczych kwestiach, takich jak np. kościelne prawo małżeńskie, stare kanony zostaną zachowane lub też nieznacznie zmodyfikowane.

STANISŁAW MARKIEWICZ

Na warszawskiej Pradze

Na Placu Łeńskiego na warszawskiej Pradze możemy zaobserwować oryginalne kwiatniki. W ten sposób wykorzystane zostały tu stare opony samochodowe.

CAF — Miedza

Dużo się mówi ostatnio o potrzebie dyscypliny społecznej. Jest to potrzeba pierwszej wagi i nigdy dosyć walki o nią — myślę jednak, że nazwa tego pojęcia nie została zbyt szczęśliwie dobrana. Cóż, bowiem kjarzy się przeciętnemu człowiekowi ze słowem „dyscyplina”? Idę o zakład, że albo dryl wojskowy, albo... konieczność tłumaczenia się, gdy autobus czy tramwaj nie dowiezie nas w porę do pracy. I wojskowy porządek, i owo tłumaczenie — to rzeczy niezbędne dla sprawnego funkcjonowania różnych instytucji współczesnego społeczeństwa. Ale nie przypuszczam, by ktokolwiek traktował je inaczej niż jako konieczność. Tymczasem wcale nie wyczerpują one treści pojęcia „dyscypliny społecznej”, która jest znacznie szersza i bogatsza. A także — trudniejsza.

Ograniczmy się przez chwilę do spraw związanych z pracą. Co powiemy o panu Iks, który nigdy nie spóźnia się z podpisaniem listy, wychodzi ze swego zakładu w minutę po ustalonym terminie zakończenia roboty, każde wyjście skrupulatnie wpisuje do specjalnego zeszytu, kierownikowi odpowiada zawsze sprężyście „tak jest” — i zamiast pracować starannie, objąć się, popija herbatkę, to co mogłoby zrobić w godzinę — załatwia przez cały dzień? Z czysto formalnego punktu widzenia — nie wykluczone, że nie będzie można mu zarzucić. Ale czy takie postępowanie zjedna mu życiowość uczciwie pra-

cujących kolegów, czy społeczeństwo może mu wyrazić swoje uznanie?

Z pewnością — nie. Strategia życiowa pana Iks polega na konsekwentnym wcielaniu w życie hasła „nie wychylać się i nie podpadać”. A to jest hasło wredne, slogan szkodliwy, sprzeczny z treścią pojęcia dyscypliny społecznej, choć niekiedy prowadzący do przestrzegania jej wymagań formalnych.

Cechą charakterystyczną takich panów

SENS DISCYPLINY

Iks jest patrzyenie na wszystko przez pryzmat własnego JA pisanego największymi literami. Aby tylko żyć wygodniej, możliwie przy minimalnym wysiłku. Wszelkie przepisy, wszelkie normy współżycia z innymi ludźmi są przez niego przestrzegane jedynie z konieczności. Podporządkowuje się im, gdy ktoś na niego patrzy. Ale kiedy indziej... pusta butelka wyleci z okna pędzącego pociągu, „zebra” na jezdni zostanie o piętnaście metrów z boku, kolejka po bilety do kina zagadana ani dostrzeże, jak pan Iks podejdzie z boku. A jednocześnie — jeśli to KTOS przebiegnie przed maską samochodu pana

Iks, jeśli KTOS będzie usiłował wcisnąć się przed nim do sklepu... Szkoła słów, każdy z nas niejednokrotnie był świadkiem ordynarnych eksplozji. Ale awantura wybuchnie tylko wtedy, gdy naruszenie porządku zagrozi osobiste interesom pana Iks: jeśli chuligan — na przykład — uderzy przy nim kobietę, pan Iks przyjrzy się, owsem, jeśli będzie świadkiem włamania stwierdzi — ależ ci ludzie kradną! — i pójdzie dać. Bo „po co się wychylać”, bo „co mnie to obchodzi, ja jestem w porządku”.

Czasem to wielkie JA pana Iks oznacza jakąś zbiorowość. Bywa, że owa zbiorowość — to po prostu kłika. Ale zdarzają się i przypadki mniej jednoznaczne, trudniejsze do natychmiastowego rozszyfrowania. Niech na przykład pan Iks będzie dyrektorem zakładu pracy i niech mu się wali plan pod koniec kwartału — zobaczmy wówczas, ile braków zostanie zakwalifikowanych jako dobre wyroby. Albo niech nasz Iks będzie działaczem powiatowym i niech interes JEGO będzie sprzeczny z interesem sąsiada...

Dyscyplina społeczna. Trudne pojęcie, trudna walka z przejawami jej naruszania. Ale walka ta jest konieczna; prowadzona musi być przy tym wszelkimi możliwymi środkami — od upowszechniania wzorców właściwego postępowania, przez bezlitosną krytykę złego, do wyciągania surowych konsekwencji. Bo treść tych dwu słów można zamknąć również w innym sformułowaniu: UCZCIWOŚĆ OBYWATELSKA.

BM



XIV Z dymem pożarów...

Widziałem Warszawę we wrześniu 1939 roku i wówczas wydawało mi się, że jest strasznie zniszczona. A potem, po 5 latach, jeszcze nie latając nad nią, z odległości 70 km widzieliśmy nocami krwawą lunę... Ale dopiero gdy otrzymaliśmy rozkaz lecieć nad to miasto, gdy wzniesiliśmy się na wysokość 100, a potem 1.000 metrów ta luna potężniała, ogromniała...

Ten wrześień 1944 r. był tak samo piękny jak tamten... W nocy wszystko, a szczególnie światło — wydaje się większe... Zbliżaliśmy się do niej i widzieliśmy, że Warszawa cała jest jednym morzem ognia. Nie było wiatru i ten słup dymu i ognia stał jakby nieruchomo, sięgając 1.000 m.

Musieliśmy, aby dolecieć do wyznaczonego rejonu i dokonać zrzutu, przedrzeć się przez tę ścianę dymu, ognia. Trwało to wszystkich 5-6 minut, ale smród, swąd walczył się do oczu, nie było czym oddychać

NAPOWIETRZNY KAWALERZYSTA

▲ „WRONA” DO LOTNICTWA ▲ SYMFONIA TECHNIKI
L. WIATRU ▲ NASZ NAJLEPSZY — „ŁOS” ▲ KIEDY
GOSCIŁIMY HRABIEGO CIANO ▲ PZL-37 CONTRA „ME-
SSERSCHMITT 109” ▲ „ZOLNIERZE NIE OPUSZCZAJCIE
NAS...” ▲ „KUKURUZIKA” — NOCNY BOMBOWIEC DO
SKOŃAŁY ▲ WARSZAWA WALCZY WARSZAWA OCZE-
KUJE POMOCY! ▲ W NOCY WSZYSTKIE LOTNISKA SA
NASZE ▲ BERLIN PŁONA JAK... WARSZAWA ▲ W BIE-
SZCZADACH: GDZIE DYMER — TAM WIĄZKĘ GRANA-
TÓW...

PULKOWNIK DYPLOMOWANY, NAWIGATOR, ALEKSAN-
DER DANIELAK OPOWIADA NASZYM CZYTELNIKOM
SVOJE NIEZWYKŁE PRZYGODY.

— musieliśmy wlecieć w to jedno potężne ognisko... Najgorzej było właśnie na wysokości ok. 600 m. Tu dym był najbardziej jadowity, a swąd spalonych najbardziej dokuczliwy...

A musieliśmy precyzyjnie nadlecieć nad nakazany rejon, odnaleźć znaki, wykonać manewr, zrzucić zasobniki, a jednocześnie uważnie obserwować co się dzieje wokół nas i na ziemi. Po powrocie bowiem oficer operacyjny wymagał od nas złożenia bardzo szczegółowego meldunku. Odbierało się to w formie swego rodzaju przesłuchania, aby wydobyc z zakamarków pamięci możliwie największą ilość zaobserwowanych faktów... W ten sposób z często fragmentarycznych meldunków powstawał bardzo pełny obraz aktualnej sytuacji.

Na przykład załoga przelatująca przede mną nad tym samym rejonem informowała, że tu i tu widzieli to i to, czego ja w swoim meldunku nie uwzględniłem. Chodziło zaś o u-

stalenie czasu wystąpienia faktów z dokładnością do... sekund. Musieliśmy więc podawać, że np. o godz. 23, minut 25, sekund 30 zrzuciliśmy zasobniki, a jednocześnie z lewej widziałem eksplozję, a z prawej strzelano artylerią...

Pamiętam, a zdarzało się to dość często podczas tych 60 lotów jakie wykonałem nad powstałą Warszawą, że dzięki tak precyzyjnemu ustalaniu ciągłe zmieniającej się przecież tam na ziemi sytuacji, można było Niemcom sprawić moc nie spodzianek... Przylecieliśmy np. właśnie po zrzuceniu zasobników z wyposażeniem dla powstańców w rejonie Mokotowa, a po wyładowaniu mówią: „Teraz weźmiecie bomby i zrzucicie je w to samo miejsce, gdzie w poprzednim locie zrzucaliście zasobniki... Sytuacja bowiem zmieniła się raptem i tam Niemcy oczekiwali już, że przejmą zrzuty, a tymczasem lecieli im na głowy nasze bomby...”

Latanie nad Warszawą w tych dniach było straszne... Nie zapomnę tego do śmierci... Wiedzieliśmy przecież, że tam w tym morzu ognia są ludzie, że walczą, że giną, że płoną... Nie zapomnę tych nocy, tego widoku, choć przecież już przedtem widziałem i przeżyłem niejeden...

Po każdej nocy, a przecież byliśmy 2 Pułkiem Bombowców Nocnych „Kruków”, więc noc była naszym „krolestwem”, dostawaliśmy normalnie 100 gramów wody, abyśmy mogli spać, regenerować siły i uspokoić nerwy. Lecz po tym pierwszym locie nad Warszawę, po tej pierwszej nocy, kiedy opowiadaliśmy jak to wygląda i co się tam dzieje, dowiedza kazał nam dać podwójną dawkę... Ale i to nie pomogło, nie zatarto tamtego wrażenia. Nie mogliśmy nie jeść, nie przelknąć. Ciągłe czuliśmy tamten zapach i w ustach ten straszliwy „smak”...

To było piekło...

(c. d. n.)

Opracował: J. POTĘGA

Foto: A. Wach

„Barwna Arena” naprawdę bardzo kolorowa!



Rudi Born, znakomity treser bawiącego właśnie w Łodzi niemieckiego cyrku „Aeros” zapytany na prasowej konferencji, które ze stworzeń uważa za najbardziej niebezpieczne i najtrudniejsze do podporządkowania sobie, odpowiedział: „Najniebezpieczniejsze, najtrudniejsze do ujarzwienia są... kobiety, potem dyrektorka cyrku. Później długo, długo nie, a dopiero następnie tygrysy i niedźwiedzie”.

Rudi Born ma poczucie humoru, ale równocześnie wiele zalet rasowego tresera. Popisy jego grupy tygrysów syberyjskich stanowią też przykład, do jakiego stopnia zdeterminowanie, odwaga i siła woli człowieka potrafią zmienić naturę dzikich zwierząt i ujarzmić je!

Numer to bardzo popisowy, a i określający charakter programu „Barwna Arena”. W odróżnieniu od polskich cyrków, w których dominantę stanowi udział człowieka-artysty, tu potowa bohaterów spektaklu to różnego rodzaju zwierzęta. A więc pełne dostojnej powagi słonie, podporządkowujące się potulnie rozkazom swego pana — tresera Gerharda Qualiera i biegunców różne od nich temperamentem malpki reżysy, które, harując na grzbietach galopujących kuców szkockich, cieszą się z tej zabawy bodaj jeszcze więcej, aniżeli my, widzowie, spektaklem, jaki nam one reprezentują. Z kolei niezwykłą subordynacją i nieomylnym skoordynowaniem ruchu zadziwiają nas różne gatunki koni — w tym dwanasce lipicańskie, których przodkowie — również śnieżnobiałe jak one — ciągnęły kiedyś dworskie karocze austriackich monarchów...

A teraz kilka słów o ludziach. Jeśli zasmucyła nas wstępnie, że efekty tresury zwierząt cyrku „Aeros” są przykładem, do jakiego stop-

nia siła woli i odwaga człowieka zmienić potrafią naturę dzikich zwierząt, teraz powiedzmy z kolei, że popisy niemieckich akrobatów i żonglerów dowodzą, iż człowiek dzięki swojej odwadze, brawurze i zręczności potrafi również przezwyciężyć pełne prawa natury... a przede wszystkim prawo ciężenia. Powietrzni akrobaci „Die Engelos” aczkolwiek nie posiadają anielskich skrzydeł, fruwać dosłownie pod kopułą cyrkową katą nam, widzom, wstrzymywając dech w piersi. Bujając na tej samej wysokości również trapezowa akrobatka Brigitte urzekła nas maestrią swojej karkołomnej — a pełnej przy tym elegancji — sztuki.

Wiele typowo cyrkowego humoru wnieśli do programu kłowni Bobby, Scheer i Schoof, poliglotti, władający — jak nas poinformowano — sześcioma językami, a grający po mistrzowsku na jeszcze większej ilości instrumentów. Ilość zaś braw, jakimi nagradzali ich blażnistwa i piruety mali widzowie, była wręcz nie do policzenia. Natomiast nas, starszych zachwycił przede wszystkim numer „tańczące fontanny”, gdzie przy akompaniamencie organów wodnych skojarzenie efektów świetlnych i dźwiękowych stwarza kapitalne feerieowe widowisko.

Innego rodzaju ewenement to „Die Samarra” — żywa siedmioosobowa piramida ludzka skomponowana tak, że cały jej ciężar spoczywał dosłownie... na dwóch nogach! Myślę, że cały program „Barwna Arena”, zaprezentowany przez cyrk „Aeros”, opiera się również na dwa filary. Są nimi: cyrkowy talent poszczególnych artystów i ich precyzyjne wspaniałe techniki!

MIECZYSLAW JAGOSZEWSKI

Polska wyprawa

(Dokończenie ze str. 3)

zboczy i... kilka wraków samolotów miesięcznie w nurtach rzeki. W sumie emocje przejazdu nie mniejsze niż w alpejskiej ścianie. W Gilgicie byliśmy już 12 czerwca, wieczorem zmęczeni, ale szczęśliwi, bo już u podnóża Karakorum. Prowincja ta, zwana Gilgit Agency, jest krainą przygraniczną, otoczoną przez jedno z najwyższych i najpiękniejszych gór świata, stanowiących naturalną barierę strategiczną. Tu zatrzymały się podboje Aleksandra Macedońskiego, tu nie tak dawno temu trwały walki o Kaszmir, a dziś nowo zbudowana górską drogą zwaną Silk Route (Droga Jedwabna) łączy Tybet z Kaszmirem.

Specjalną atrakcją Gilgit, 20-tysięcznej miejscowości, jest gra w polo, która podobno sta-

ła się wywodzi. Ale my mieliśmy tu swoje sprawy do załatwienia, od oficjalnej wizyty u gubernatora poczynając, a kończąc na zakupach specjalnej żywności pakistańskiej dla oficera łącznikowego. Wszystko jakoś załatwiliśmy (zwłaszcza przetarg o wynajęcie jeepów, który był najdramatyczniejszy) i jutro wyruszamy 8 wozami terenowymi do wioski Nagar — 110 km w głąb tarasowych dolin himalajskich, usłanych poletkami i chatkami z kamieni. Tam zorganizujemy 150-osobową karawanę i rozpocznie się najważniejszy, górski etap wyprawy. Czekaj nas napierw lodowce, bazy główne ponad lodowcem Hissar, a potem droga na Kiangyangkash.

ANDRZEJ KUS

Gilgit, 17. VI. 1971 r.

ZYGMUNT ZEYDLER- ZBOROWSKI Polowanie na jastrzębia

— Potem Wacek bał się, żeby go nie posądzić o złodziejstwo i nie miał śmiałości odnieść tych rzeczy na milicję. Chyba go pan kapitan za to nie ukarze? — Nie. Chociaż mąż pani bardzo źle zrobił i należy mu się kara. Ponieważ jednak pani z własnej woli odniosła te przedmioty, nie wyciągnę żadnych konsekwencji. Czy tylko to mąż zabrał Sławińskiego?

— Tylko.
— A może zabrał także i dubeltówkę?
— Uchowaj Boże. Gdzieżby Wacek dubeltówkę? Tego nie ruszył. Jak Boga kocham.

Lipiński podziękował Grzelakowej, zamienił z nią jeszcze kilka słów, a kiedy wyszła, zabrał się do przeglądania zawartości portfela Sławińskiego. Tysiąc dwieście złotych, fotografia jakiejś przystojnej blondynki, legitymacja Związku Jeździeckiego, pokwitowanie pocztowe, kilka znaczków i list lotniczy z Francji. Wyjął list z koperty, przeczytał i wezwał Cieślaka.

— Mam nową sensację.
— Co się stało?

— Grzelakowa przyniosła mi portfel Sławińskiego, który Grzelak ukradł nieboszczykowi. Nie wiem dlaczego to zrobiła, ale zrobiła. Zresztą to nieważne. W portfelu znalazłem list. Masz czytać.

„Drogi synu, cieszę się, że dostałeś dobrą posadę i że jesteś zadowolony ze

swjej pracy. Niepokoi mnie tylko to, że musisz kontaktować się z Wasiewiczem. (To jakaś ciemna sprawa). Uważaj i nie dówierzaj mu. Prawdę mówiąc wolałabym, żebyś zmienił miejsce pracy. Nie lekceważ moich słów. Strzeż się Wasiewicza...”

Cieślak nie czytał dalej. Spojrzał na Lipińskiego i powiedział: — A to kłops.

ROZDZIAŁ XIV

Po przeczytaniu listu matki Sławińskiego, Lipiński w pierwszym momencie dał się ponieść entuzjazmowi. Siedziwo, które utknęło na martwym punkcie (aresztowanie Matasa nie wydawało mu się przekonującym), nabierało nowych rumieńców. Coś się zaczynało dziać, coś co mogło rzucić zupełnie niespodziewane światło na sprawę. Nagle Wasiewicz znalazł się w kręgu podejrzanych i było rzeczą bardzo prawdopodobną, że jest to droga do wykrycia prawdy. Wasiewicz od początku wydawał się Lipińskiemu niewyrażny. To kryminalistyczne hobby, to pozowanie na dziwaka, to niezwykle zainteresowanie morderstwem i usiłowanie rzucenia podejrzeń na Kuczewskich... Poza tym nie miał wyraźnego alibi i to co mówił, nie zawsze pokrywało się z ustalonymi faktami. Można to było oczywiście kłaść na karb rozróżnienia, źlej pamięci, ale...

Kiedy jednak minął ten pierwszy zapach, pojawiły się wątpliwości. Jak zbadać powiązania Wasiewicza ze Sławińskimi? Dlaczego Sławińska ostrzegła syna przed tym człowiekiem? Co się za tym kryje? Można było oczywiście zwrócić się bezpośrednio do Sławińskiej i prosić o wyjaśnienie. Było to jednak dość ryzykowne posunięcie. Kto wie, jakie sprawy wchodziły tu w grę i czy taki list wysłany do Paryża nie popsulby wszystkie? Jeżeli matka Sławińskiego była zamieszana w jakieś podejrzane kombinacje, to otrzymawszy oficjalne zapytanie z milicji, zrobiłby wszystko, aby zatrzeć ślady. Nie, to nie był najlepszy pomysł. Poza tym należało się upewnić, czy sprawa nie posiada szerszego zasięgu, czy nie zabacza o aferę szpiegowską. Lipiński, ogarnięty różnymi wątpliwościami, postanowił naradzić się ze swoim bezpośrednim szefem.

Major Mokrzycki był człowiekiem rzeczowym i trzeźwo myślącym. Ciężko mu wysłuchał wszystkich obaw Lipińskiego i powiedział: — Wiesz co, towarzyszu? Mnie się zdaje, że jakimiś szpiegowskimi historiami możecie sobie głowy nie zawracać. Gdyby rzeczywiście zabójstwo Sławińskiego miało takie tło, to nie znaleźlibyśmy tego listu w portfelu, a w ogóle taki list nie zostałby nigdy napisany. Na wszelki wypadek, żeby mieć sumienie spokojne, zasygnalizuj tę sprawę Warszawie. Może będą chcieli sprawdzić. Ja osobiście jestem przekonany, że wchodzi tu w grę jakieś prywatne, może rodzinne nieporozumienia.

A może jakieś spadkowe historie? Rzecz jasna, że trzeba to zbadać.

— Ale jak? — mruknął Lipiński.

Major uśmiechnął się. — To już pozostawiam waszej inwencji. Wierzę w wasz talent.

— A ja zaczynam tracić wiarę we własne siły.

(63)

(Dalszy ciąg nastąpi)

Miraż sportu i plastyki

Otwarcie ogólnopolskiego pleneru olimpijskiego w Spale

W Ośrodku Przygotowań Olimpijskich Polskiego Związku Lekkiej Atletyki w Spale, gdzie ćwiczą w tej chwili takie asy naszego sportu jak: L. Chwionka, J. Danieleczuk, B. Jaworska, E. Gryziecka, E. Antczak, T. Sadza i tyłu innych, zjawili się ostatnio zupełnie nowi goście — plastycy biorący udział w zorganizowanym tam I ogólnopolskim plenerze olimpijskim Spala 1971.

W plenerze, który trwał będzie trzy tygodnie, bierze udział ponad 40 plastyków, zarówno z Łodzi, jak i z innych miast naszego kraju, a m. in.: M. Sapetto, L. Maciąg i T. Jakubowska z Warszawy, L. Miłanowski i J. Zabkowski z Krakowa, M. Barytko z Gdańska, M. Wasowska z Torunia i R. Skupin z Poznania.

Ten mariaż sportu i plastyki bynajmniej nie jest przypadkowy. Celem bowiem spalskiego pleneru jest uzyskanie wybitnych dzieł sztuki propagujących idee olimpijską, idee sportu i kultury fizycznej.

Otwarcie pleneru odbyło się bardzo uroczyste w dniu wczorajszym. Przybył na nie wiceprzewodniczący GKKEF Leszek Bednarski, zastępca sekretarza generalnego Polskiego Komitetu Olimpijskiego Witold Rybkowski, wiceprzewodniczący Prezydium WRN Mieczysław Augustyniak, kierownik Wydziału Propagandy KW PZPR Alfred Kusiak i inni.

Gości powitał kierownik Wydziału Kultury WRN Adam Fudala. Leszek Bednarski przypomniał historię dotychczasowych plenerów ziemi łódzkiej, mówiąc zaś o charakterze i celach tegorocznego pleneru w Spale, wyraził nadzieję, że impreza ta, poprzez organizowanie różnych akcji, za-

cięśni związki między sztuką i sportem.

Również i my żywymy nadzieję, że tak będzie istotnie. Życzymy też uczestnikom I ogólnopolskiego pleneru olimpijskiego w Spale powodzenia w ich pracy i wiele twórczej inicjatywy.

M. J.

Dnia 1 lipca 1971 roku zmarł nasz najukochańszy Mąż i Tatusz

S. i P.
**KONRAD
DLUGASZEWSKI**

lekaz medycyny
ordynator Oddziału Zakaźnego
w Fabianicach

Wyprowadzenie drogi nam zwiok nastąpi z kościoła NM Panny w Fabianicach na miejscowy cmentarz kato i ki dnia 4 lipca br. o godz. 15. O smutnym tym obrzędzie zawiadamiają

ZONA, DZIECI I RODZINA

W dniu 1. VII. 1971 r. zmarł nagle w wieku lat 72

S. i P.
WACŁAW SUMIŃSKI

Wyprowadzenie drogi nam zwiok nastąpi z kaplicy cmentarnej na Dołach w dniu 3. VII. br. o godz. 17. O smutnym tym obrzędzie zawiadamiają pograżone w głębokim żalu i smutku

ZONA I RODZINA

W dniu 1 lipca 1971 roku zmarła nasza najukochańska Zona, Matka, Siostra, Ciocia i Bratowa

S. i P.
**JULIA
KRASZKIEWICZ**

z Piotrkowskich
Pogrzeb odbędzie się w kaplicy Starożytności przy ul. Ogrodowej dnia 3 lipca br. o godz. 16.30, o czym zawiadamiamy pograżeni w głębokiej żałobie

MAŻ, DZIECI, SIOSTRY
I POZOSTAŁA RODZINA

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł, przeżywszy lat 55 mój najukochańszy Mąż i wienny przyjaciel

S. i P.
**STEFAN
BEREZIŃSKI**

Msza żałobna za duszę Zmarłego odprawiona zostanie dnia 3 lipca br. o godz. 16.30 w kaplicy cmentarza na Radogoszczu, po czym nastąpi wyprowadzenie zwłok do grobu, o czym zawiadamiamy pograżona w głębokim smutku

ZONA WRAZ Z RODZINĄ
I GRONO PRZYJACIÓŁ

W dniu 1 lipca 1971 r. zmarła nasza długoletnia, oddana szkole i ceniona główna księgowa

JULIA KRASZKIEWICZ

Pogrzeb odbędzie się w dniu 3 lipca br. o godz. 16.30 na Starym Cmentarzu przy ul. Ogrodowej.

Wyrazy głębokiego współczucia rodzinie składają:

DYREKCJA, GRONO PEDAGOGICZNE, KOMITET RODZIELSKI, ADMINISTRACJA PANSTWOWEJ PODSTAWOWEJ SZKOŁY MUZYCZNEJ I PANSTWOWEGO LICEUM MUZYCZNEGO IM. H. WIENIAWSKIEGO W ŁODZI